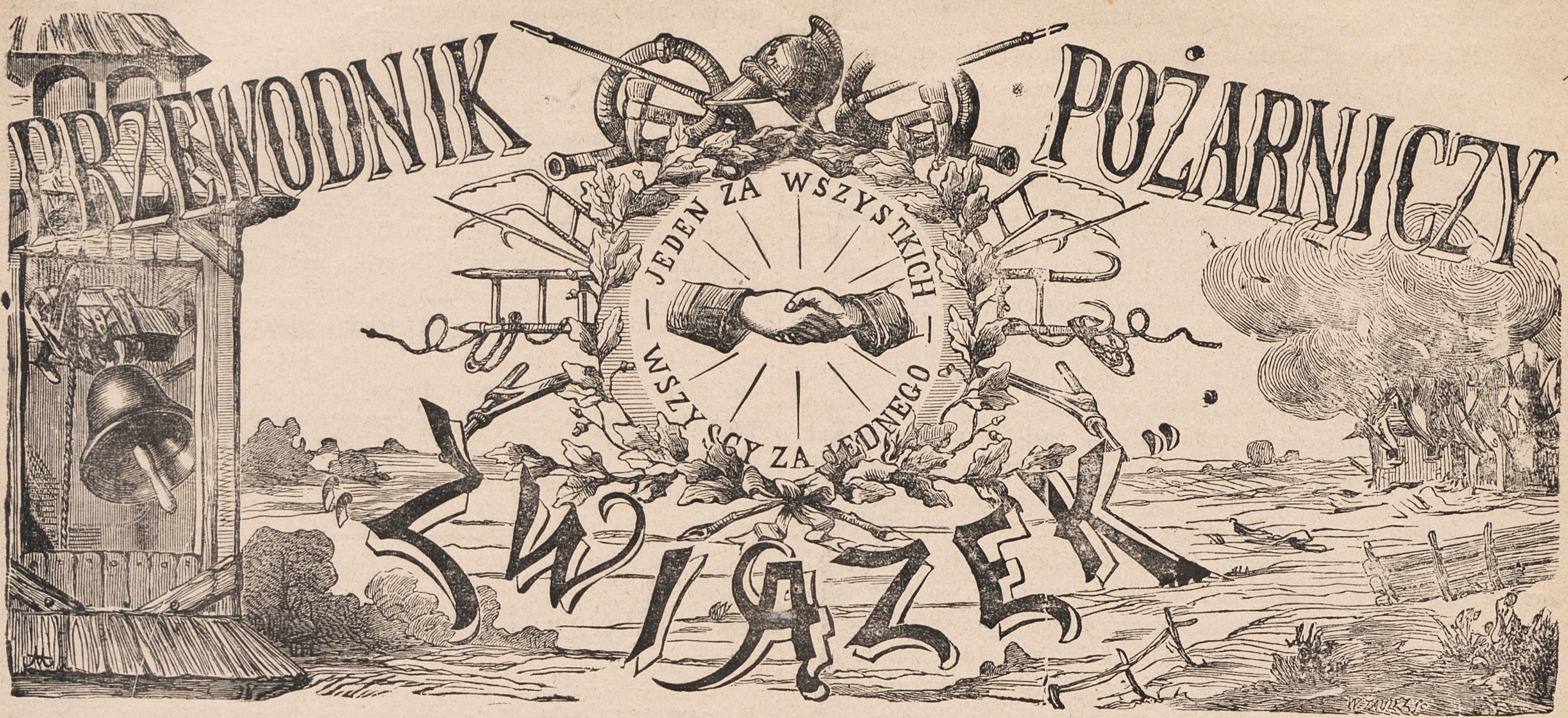
Rok IX. Miesiąc Czerwiec 1895. Nr. 6.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie, Rynek 17. I. p.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

Pożar lotny.

Przy każdym większym pożarze powstają iskry, które wiatr bardzo daleko roznosi, dzieje się to zwłaszcza przy pożarach, budynków drewnianych krytych słomą, oraz napełnionych zbożem stodół. Ten deszcz iskier, nie tyle jest niebezpiecznym przy silnym deszczu, lub skoro dachy są śniegiem pokryte; staje się atoli bardzo niebezpiecznym w czasie pogody dla wszystkich budynków w bliskości płonącego domu położonych szczególniej, jeśli te kryte są słomą lub gontami. Jasnem jest, że na największe niebezpieczeństwo narażone są budynki w kierunku wiatru leżące. Zagrożone przeto ogniem lotnym dachy i w ogóle budowle drewniane należy przedewszystkiem ochraniać. Ochrony tej nie można powierzyć tylko mieszkańcom, gdyż ci, których domy w pierwszym rzędzie sasą zagrożone, po największej części tracą zupełnie głowę, innimym bardziej od miejsca pożaru oddaleni są przekonani, że wszelka ochrona zbyteczna; tak więc jedni będą pracować bezmyślnie, drudzy niedbale, dla innych znowu sam pożar więcej przedstawi powabu, jak poruczona im praca.

Zagrożone przeto budynki muszą ochraniać same straże pożarne, do czego najbardziej nadają się oddziały porządkowe, a to z następujących powodów: Oddziały dachowe i ratunkowe zajęte są przy samym pożarze już to na dachu już wewnątrz budynku, a zazwyczaj są tak szczupłe, że zmniejszać ich bezwarunkowo nie można. Oddziały sikawkowe i wodne muszą się zająć sikawką, wężami i dostarczaniem wody, co tyle czynności przysparza, że i tych ludzi dla ochrony dalszych domów przeznaczyć trudno. Pozostaje więc tylko oddział porządkowy i dla nich czynność ta jest najodpowiedniejsza. Są to bowiem przeważnie ludzie starsi, spokojni, a właśnie ich spokój jest tu nader potrzebny, skoro mieszkańcy pożarem zagrożonych domów zazwyczaj są zatrwożeni, roztargnieni i bezradni. Zadaniem tego oddziału jest wprawdzie ratować zagrożone w płonącym budynku przedmioty, lecz czynność ta jest mniej ważną, mogą ją zresztą wykonać sami domownicy, pod kierownictwem kilku tylko strażaków, resztę zaś oddziału porządkowego, a nawet i wszystkich członków tegoż, jeśli tylko tego potrzeba wymaga, należy przeznaczyć do ochrony przeciw pożarowi lotnemu.

Do ochrony tej należy się zabrać rozważnie podług odpowiedniego planu. Przydzielonych ludzi zaopatrzonych w konewki z wodą i baby do gaszenia iskier umieszcza się stosownie do potrzeby po dachach zagrożonych. Baczyć jednak należy, by wpierw wszystkie otwory w dachach, jak dymniki i t. p. były dokładnie mokrymi szmatami pozatykane, drzwi zaś domów pozamykane, gdyż ogień do środka łatwo wkraść się może. Zdarzyło się nieraz, że stodoła wskutek ognia lotnego się zajęła, gdyż drzwi stały otworem, a zostawiono je otwarte dlatego, by łatwiej ratować można, lecz to właśnie stawało się przyczyną nieszczęścia. Strażacy, którym pewien dom do ochrony powierzony został, winni dokładnie się w nim rozpatrzyć, poznać rodzaj budowy i wszystkie szpary jak najdokładniej pozatykać. A gdy się iskra wewnątrz dostanie lub na dachu zatrzyma, wystarczy nogą nazdeptać, babą przytłoczyć, lub odrobiną wody zalać. Wodę szczególniej oszczędzać należy i niepotrzebnie całymi konewkami nie wylewać, gdyż zanim znowu wodę podadzą, może wszystko stanąć w płomieniach. Każdy więc zaopatrzyć się winien w małe jakie naczynie i niem iskry gasić, a wówczas uniknie niepotrzebnego rozlewania wody. Przy obsadzaniu dachów liczyć się z tem należy, że dachy popsute większe przedstawiają niebezpieczeństwo, niż dachy całe i dobre, i te silniej obsadzić trzeba, podobnie jak domy bliżej pożaru położone. Nadto komendant powinien nieustannie kontrolować i przekonywać się, czy obsada jest wystarczającą. Do obsady dachów można użyć i mieszkańców, jednak pouczywszy ich wpierw, co mają robić, jak się zachować, by ze swych stanowisk bezpotrzebnie nie ustępowali, w razie n. p. wybuchu pożaru poza nimi, często się bowiem zdarza, że ludzi ci z samej tylko ciekawości opuszczają w takich wypadkach wyznaczone im stanowiska. Wody muszą dostarczać bezwarunkowo mieszkańcy. Na każdym dachu czuwa jeden strażak i ten całą akcyą kieruje: skoro jednak pożar dom obejmie i konewkami ugasić się nie da, obowiązkiem jest

strażaka ludzi zajętych ochroną ściągnąć, o nikiem nie zapomnieć, i o nowym pożarze naczelnika powiadomić.

Taka ochrona dachów przeciw pożarowi lotnemu nie jest łatwą, lecz jest jedyną, jaką można zastosować, gdyż nigdzie nie ma tyle sikawek, by wszystkie budynki ogniem lotnym zagrożone zabezpieczyć. O wiele łatwiejszą jest obrona, gdy się posiada małe sikawki ręczne, w które każda gmina powinna być obficie zaopatrzona i wówczas wysyła się je na dachy najbardziej zagrożone; przeważnie jednak ochrania się w sposób powyżej opisany. Jeśli możliwe objechać wszystkie zagrożone budynki i miejsca z małą sikawką kołową i dachy wodą pozlewać — jest o wiele lepiej, lecz i to zazwyczaj nader trudno uskutecznić.

Jak daleko ogień lotny sięga, łatwo spostrzec można przy każdym pożarze i odpowiednio do tego rozdzielić winien komendant ochronę. Największe i najbardziej rozległe pożary, bywały właśnie spowodowane ogniem lotnym, — iskry bowiem przy silnym wietrze wzniecają pożar nawet w odległości 500 metrów; zwykle jednak wystarczy obsadzić dachy na 100 metrów w około, a 200 m. w kierunku wiatru. W czasie pożaru nigdy nie ma tyle czasu, by każdemu strażakowi wyłożyć i wyjaśnić, co przy takiej akcyi czynić potrzeba. Ludzie powinni nabyć wprawy w tym kierunku przez odpowiednie ćwiczenia, które w każdej gminie bardzo łatwo przeprowadzić się dadzą; oznaczać jednak zawsze należy przy takich ćwiczeniach kierunek wiatru i odległość ognia lotnego.

Znacznie trudniej jest ustrzec się ognia lotnego w stodołach, gdzie zwykle więcej nagromadzonych jest materyałów łatwo zapalnych, jak siano i słoma, zwłaszcza, że ściany tych budynków zazwyczaj zbite są tylko z desek lub belek. Jednakże i tu probuje się powyższej ochrony. Samo przezsię się rozumie, że obsada takich stodół strażakami musi być silniejsza. Jeśli ogień dostanie się niespostrzeżenie i widać dym podejrzany, przerzuca się wtedy w danem miejscu siano lub słomę, wyszukuje zarzewie i pożar w zarodku zalewa konewkami; na zupełnie zamkniętych strychach łatwiej jest spostrzec płomień i choćby lekkie tylko światełko, niż stodołach, gdzie przez liczne szpary światło zewnątrz się dostaje. Jeśli zaś ogień głębiej w słomie ukryty, leje się z góry znaczniejszą ilość wody, i w ten sposób może się łatwiej ogień przytłumić — lepiej jest bowiem zamoczyć i zniszczyć trochę siana lub słomy, niż dopuścić do spalenia się całej stodoły. I tu małe ręczne sikawki byłyby nader użyteczne. gdyż możnaby ogień szparami ścian z zewnątrz zalewać. A skoro pomimo tych usiłowań nie uda się do samego ognia dostać a dym się ciągle wydobywa, należy bezzwłocznie naczelnika powiadomić, większą sikawkę sprowadzić i pod jej prądem rozbierać ściany w miejscu podejrzanem. Jeśli możliwem jest w takich wypadkach jedną sikawkę od głównej akcyi ratunkowej oderwać, byłoby wielkim błędem ze strony komendy, sikawki potrzebnej nie wysłać, względnie nie skierować prądu w dane miejsce — w zarodku bowiem każdy pożar łatwo przytłumić, skoro zaś się rozszerzy, pokonanie go połączone jest z wielkim trudem i stratą czasu.

Bardzo niebezpieczne są także stosy drzewa i kupy chrustu na wolnem miejscu złożone. Najlepiej jest zapasy takie przenieść w miejsca zamknięte; a jeśli to niemożliwe, zlewa się zwierzchu wodą, by ogień lotny nie tak łatwo je zajął. A gdy mimoto zaczną się palić, wówczas rozrzuca się te kupy i zalewa konewkami. Wszelką w pobliżu rozrzuconą słomę i siano, które ogień lotny bardzo łatwo zapala, przenosi się wcześnie w miejsca zamknięte lub obficie wodą zlewa.

Dachy kryte słomą lub gontami można też zabezpieczać przeciw pożarowi lotnemu, nakrywając je mokrymi płótnami (weretami), wówczas jednak należy te płótna utrzymywać ciągle w stanie mokrym. Dachy takie można także łatwo rozebrać, lecz tylko wtedy będzie to korzystnem, jeśli na strychu nie ma łatwo zapalnej słomy, siana i t. p.

Szczególniejszej baczności przy ochronie, wymagają wieże kościelne i dzwonice, te bowiem wskutek swej wysokości, licznych okien, otworów rozmaitych oraz wielkiej ilości gniazd ptasich są nader na ogień lotny narażone. A skoro się raz zajmą, to nie tylko wielkich trudów przy gaszeniu wymagają, lecz stają się bardzo niebezpieczne dla innych budynków, gdyż iskry z takich wież daleko lecą, a przy zawaleniu się całymi chmurami buchają. To też najlepiej do nich ognia nie dopuścić i naczelnik winien przy każdym pożarze szczególniejszą uwagę na nie zwrócić i dobrze w razie niebezpieczeństwa obsadzić. Do wnętrza wieży można wysłać członków oddziału porządkowego, lecz na szczyty i dachy, tylko dobrze wyćwiczonych gimnastyków (dachowców) lub zawodowych cieśli i gonciarzy. Okna i okiennice muszą być pozamykane, a inne otwory, jeśli tylko możliwe, mokrymi szmatami pozatykane, a wszystkie wlatujące iskry dokładnie tłumione. Wodę należy bardzo oszczędzać, gdyż trudniej jej tu dostarczyć. W razie zajęcia się wieży lub kościoła, należy ludzi prędko ściągnąć, by im ogień drogi do odwrotu nie zajął. To też skoro niebezpieczeństwo jest większe, nie należy szczytów obsadzać, a w razie pożaru tuż w pobliżu, trzeba ograniczyć się tylko na ochronie sikawką z dołu, lub niższych piąter.

Pożar Brześcia litewskiego.

Dnia 16. maja b. r. wybuchł w Brześciu o godz. $12^1/_2$ po południu pożar w jednym z domków drewnianych nad Muchawcem i przy szalonym wichrze oraz suszy, niemal w jednej chwili zajął całą połać. Ratunek z początku był prawie żaden i dopiero po upływie przeszło dwóch godzin, gdy już połowa miasta stanęła w płomieniach, nadeszły sikawki i straż ogniowa. O g. 5. ogarnął literalnie całe miasto. Pożogę roznosił kurz zmięszany ze słomą, palącą się w powietrzu. Położenie mieszkańców okropne. Sprzęty, wyrzucane na ulicę, zapalały się natychmiast. Spłonęły trzy cerkwie, jedna bracka i dwie wojskowe, urząd pocztowo-telegraficzny, budynek kolei poleskich, mały budynek kolei terespolskiej. Ogień z niesłychaną szybkością przerzucał się z ulicy na ulicę. Duchowny cerkwi brackiej, pragnąc ocalić własne sprzęty, upadł na ulicy i objęty płomieniem wyzionął ducha. Ze zgliszcz wydobyto szczątki wielu ofiar ludzkich. O g. $^1/_2$12 w nocy zaczął się palić kościół katolicki.

Depesza z Brześcia litewskiego wysłana dnia następnego rano donosi: W pożarze wczorajszym zgorzało całe miasto, z wyjątkiem kilku domów murowanych. Chorych, usuniętych ze szpitala, przeniesiono do namiotów. Pogorzelcy noc przepędzili pod gołem niebem. Po nad pogorzeliskiem unosi się morze gryzącego dymu. Władze kolejowe kobietom i dzieciom dają przytułek w magazynach towarowych. Przy ogólnym zamęcie i przerażeniu o obliczeniu strat w ludziach i majątku mowy być nie może. Ogólnie utrzymują, iż spaliło się do 30 osób, przeważnie chorych i dzieci. W nocy spłonęła kuźnia kolei terespolskiej; dworzec kolei południowo-zachodnich ocalał, natomiast stacje towarowe południowa i poleska, poszły z dymem. Zainteresowane towarzystwa ubezpieczeń ogniowych, przysłały swoich przedstawicieli, straty tych towarzystw mają być nader znaczne. Na Muchawcu spaliły się dwa galary.

Dzienniki warszawskie przynoszą następujące szczegóły: „Ogień wybuchł w sklepiku przy ulicy Rybackiej. Ocalała tylko niewielka dzielnica, położona bliżej rzeki Muchawca. Kościół katolicki, położony na krańcu miasta blisko pola na ulicy Bulwarowej i sąsiednie domy ocalały, dzięki temu, iż kierunek wiatru się zmienił. Gościnny dwór, tj. wielki bazar, spłonął do szczętu, pozostały tylko gołe mury. Ulice, idące w kierunku kolei terespolskiej i południowo-zachodniej, przedstawiają las kominów. Domy mieszkalne urzędników kolei warszawsko-terespolskiej spaliły się. Urzędnicy tymczasowo mieszkają w wagonach. Na skutek żądania telegraficznego dowieziono żywność, tj. chleb, mąkę, mięso, z Warszawy, Siedlec, Łukowa, Mińska gub. i Białegostoku. Pociągi towarowe do Warszawy nie wychodzą z Brześcia, lecz formowane są w Terespolu. W płomieniach zginęło troje dzieci jednego z urzędników kolejowych. Ogółem spłonęło blisko siedmset zabu-

dowań. Straty obliczają się na miljon rubli. Pomiędzy gmachami większemi spaliły się także wielkie koszary wojskowe.

Brześć Litewski jest jednem z najstarożytniejszych miast. Pierwszy raz zanotowano w kronikach Brześcia wielki pożar w r. 1613, od którego miasto ucierpiało znacznie. Mieszkańców liczył Brześć litewski w 1880 roku 33.607, dotychczas jednak cyfra ta sięga 60.000 ludności. Brześć jest ogniskiem pięciu linji kolejowych: odnogi terespolskiej, łączącej go z Warszawą, oraz smoleńskiej, kijowskiej, grajewskiej i chełmskiej. Brześć litewski jest miastem powiatowem gubernji grodzieńskiej, a leży nad Bugiem, w miejscu, gdzie wpada doń Muchawiec.

Ruch Towarzystw strażackich.

Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ we Lwowie z dnia 12. maja 1895, o godz. 4 popołudniu, w lokalu własnym — Rynek l. 17.

Zgromadzenie zagaił w nieobecności chorego prezesa pana Roberta Kleina, naczelnik korpusu p. Bruno Hryniewicz, obejmując zarazem przewodnictwo.

Obecnych członków czynnych 51.

Protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia odczytany przez sekretarza p. Jana Klapkowskiego zatwierdzono.

Sprawozdania z czynności za r. 1894 nie odczytywano, gdyż każdy z członków posiadał drukowany egzemplarz tegoż.

Przewodniczący złożywszy podziękę członkom korpusu za gorliwe spełnianie swych obowiązków, wezwał zgromadzenie do oddania należnej czci zmarłym członkom korpusu: śp. Maryanowi Niemcowi i Józefowi Goldmannowi, co też Zgromadzenie przez powstanie uskuteczniło.

W nieobecności bibliotekarza p. Kotulskiego odczytał sprawozdanie ze stanu biblioteki w r. 1894 sekretarz p. Klapkowski. Biblioteka Towarzystwa liczyła w tym roku 602 dzieł w 868 tomach i 17 zeszytach. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości z tem, aby na przyszłość katalog biblioteki był drukowany i członkom rozdany.

Z odczytanego sprawozdania „Komitetu zabawowego“ wynika, że w roku ubiegłym wprowadzono w życie „teatrzyk amatorski“, w którym dano 6 przedstawień. „Komitet zabawowy“ posiada znaczny inwentarz, a sprawozdanie kasowe wykazuje:

w dochodach	326 złr. 48 ct.
w rozchodach	285 „ 08 „
Pozostałość w gotówce	41 złr. 40 ct.

Zgromadzenie przez powstanie składa podziękę paniom-amatorkom, które brały bardzo chętny udział w przedstawieniach, a samemu Komitetowi udziela absolutoryum z uznaniem za dodatnią jego działalność, za co p. Klapkowski jako przewodniczący „Komitetu“ składa imieniem tegoż podziękowanie.

Stan kasowy majątku Towarzystwa przedstawił członek wydziału p. Jan Kostiuk. Ponad uchwalony na r. 1894 budżet w wysokości 1.927 złr. wydano 447 złr. 40 ct., które pokryto z nadwyżki dochodów. Po interpelacyi p. Domiszewskiego w tej sprawie i odpowiedzi p. Hryniewicza, udzielono Wydziałowi jednogłośnie absolutoryum i uchwalono budżet na r. 1895 znowuż 1.925 złr.

Na wniosek p. Domiszewskiego uchwalono na powiększenie biblioteki kwotę 25 zł.

Do Wydziału wybrano w miejsce ustępujących 3 członków powtórnie tychże samych t. j. Wojciecha Früaufta 41 gł., Jana Klapkowskiego 32 gl. i Jana Kostiuka 25 gł.

Skład „Sądu polubownego“ i „Komisyi kontrolującej“ zatwierdzono przez aklamacyę na rok następny.

Na wniesioną prośbę udzielono p. Władysławowi Masslerowi członkowi korpusu, zapomogę tylko w kwocie złr. 10, gdyż pan Massler z tytułu swojej choroby już poprzednio otrzymał zapomogę w kwocie 25 zł.

Sprawę przygotowania obchodu jubileuszowego i poświęcenia sztandaru powierzono nowemu Wydziałowi z tem, by obchody te w. b. r. stanowczo były urządzone. Dla ułatwienia czynności przygotowawczych, ma sobie Wydział dobrać z pomiędzy członków korpusu odpowiednią liczbę towarzyszy.

Sprawę budowy własnego domu, oddano również Wydziałowi do rozpatrzenia i przeprowadzenia przy pomocy nietylko członków korpusu, ale i osób poza obrębem tegoż stojących, o ile się takiej pomocy potrzeba okaże.

Całemu Wydziałowi przyznano w uznaniu działalności srebrne opaski, nadto członkom tego Janowi Kostiukowi i Janowi Reinowi za działalność w korpusie w r. 1894 opaski czerwone.

Następnie po interpelacyach w sprawie dyplomów i zabezpieczenia strażaków zamknięto posiedzenie z powodu braku kompletu o godz. 7 wieczór.

Sekretarz: *Jan Klapkowski.* Naczelnik: *Bruno Hryniewicz.*

Protokół

Walnego Zgromadzenia w Lisku z dnia 28. kwietnia 1895 r.

Przewodniczący Wny Józef Bielak, burmistrz m. Liska.

Obecni: Janusz Poraj Górski, naczelnik korpusu. Prowadzący pióro Franciszek Kolasiński, sekretarz i adjutant. Członków czynnych 38., członkow wspierających 8. Miejsce zebrania: Sala kasynowa.

Początek posiedzenia o godz. $5^1/_2$ wieczorem.

I. Po zagajeniu Walnego Zgromadzenia przez przewodniczącego, składa naczelnik sprawozdanie z czynności korpusu za r. 1894.

II. Z prawozdania tego szczegółowo opracowanego dowiaduje się Walne Zgromadzenie, że w r. 1894. były dwa większe pożary, 2 mniejsze ognie pułapowe, 4 kominowe. Przy 1. pożarze, który w zarodzie stłumiono — zasłużyła sobie straż na uznanie. Odbyło się 13 ćwiczeń praktycznych i 10 wykładów teoretycznych. Korpus straży pełnił asystę w czasie wielkich uroczystości kościelnych, w rocznicę bitwy racławickiej i w dniu otwarcia ulicy Kościuszki, nadto w uroczystości kościuszkowskiej w Sanoku.

Po dłuższych staraniach udało się naczelnikowi skupić straż pod wspólnym sztandarem, którego uroczyste poświęcenie odbyło się dnia 13. maja 1894.

Naczelnik, nadliczbowy komendant I. oddziału Antoni Jankiewicz, adjutant Franciszek Kolasiński i towarzysz Wiktor Różycki brali w d. od 6. do 10 września 1894. udział w przyjęciu Najjaśniejszego Pana we Lwowie.

Członkowie wspierający złożyli bądź to udziałami, bądź jednorazowymi lub okolicznościowymi datkami łączną kwotę 374 złr. której użyto na zapłacenie sztandaru, na pokrycie wydatków w czasie uroczystości poświęcenia sztandaru i na zapłacenie raty za hydrofor.

Udzieloną przez Radę zawiadowczą krajowego Związku Straży we Lwowie, zapomogę 50. złr. a. w. na wybudowanie wspinalni ulokowano w Towarzystwie zaliczkowem. Wspinalnia stanie przy nowym budynku Urzędu gminnego, co w przyszłym roku nastąpi.

W złożonych datkach przez członków wspierających mieszczą się większe dary: J. O. Adama księcia Sapiehy, naczelnika krajowego Związku 100 złr. JW. Jana hrabiego Potockiego z Rymanowa (ojca Chrzestnego naszego sztandaru) 50 złr. JW. Edmunda hrabiego Krasickiego 40 złr. Towarzystwa zaliczkowego w Lisku 20 złr. nadto JW. Anieli hr. Krasickiej, Wydziału powiatowego, Pp. Franzów, Jabłońskich, Barańskich, Atlasów, Moszczeńskiego, Minkwitza, Dra Strutyńskiego, Kandlera, Szwedzickiego, Laskowskiego i innych wielu, którym na tem miejscu składam imieniem Towarzystwa serdeczne podziękowanie.

Roczne sprawozdanie zakończył naczelnik smutnem wspomnieniem. Wielki dobroczyńca, a nasz szczególny protektor i opiekun Edmund hrabia z Siecina Krasicki — przeniósł się do wieczności. Cały korpus Straży i członkowie wspierający oddali przez powstanie hołd pamięci zacnego męża i patryoty.

Na wniosek p. Przewodniczącego dziękuje Walne zgromadzenie naczelnikowi przez powstanie za jego trudy i starania około rozwoju Towarzystwa.

III. Sprawozdanie skarbnika p. Stanisława Jankiewicza z rachunków przychodów i wydatków z r. 1894. przyjmuje Walne Zgromadzenie do wiadomości.

Stan kasy sprawdzony przez wybranych 3. członków przedstawia następująco:

A. Dochody.

1.	Stan kasy z końcem roku 1893 . . .	170	złr.	26	ct.	aw.
2.	Subwencya z kasy miejskiej	125	„	—	„	„
3.	Wkładki członków spierających . . .	106	„	—	„	„
4.	Kasa miejska z grzywien policyjnych .	12	„	30	„	„
5.	Datki okolicznościowe jednorazowe . .	263	„	21	„	„
6.	% od ulokowanego w Towarzystwie zaliczkowem kapitału 320 złr. 50 ct. aw.	17	„	18	„	„
	Razem	693	złr.	95	ct.	aw.

B. Rozchody.

1.	Rata za hydrofor 4 kołowy gal. akc. Towarzystwu handlowemu z bieżącemi %	241	złr.	95	ct.	aw.
2.	Koszta umundurowania i uzbrojenia .	62	„	85	„	„
3.	Wydatki kancelaryjne i administracyjne	14	„	94	„	„
4.	Wkładka dla kraj. Związku za r. 1894	3	„	90	„	„
5.	Koszta sztandaru i uroczystości poświęcenia	267	„	04	„	„
6.	Księga pamiątkowa	5	„	63	„	„
7.	Wydatki okolicznościowe	34	„	15	„	„
8.	Stan kasy w dniu 31. grudnia 1894 .	63	„	49	„	„
	Razem	693	złr.	95	ct.	aw.

Majątek Towarzystwa, licząc sikawki, przybory, mundury, inwentarz kancelaryjny i gotówkę 63 złr. 49 ct. aw. ulokowaną w miejsc. Towarzystwie zaliczkowem przedstawia kwotę 3162 złr. 85 ct. aw.

IV. Sprawozdanie inwentaryalne magazyniera p. Henryka Swobody — przyjmuje Walne Zgromadzenie zatwierdzająco do wiadomości.

V. Na przedstawienie Wydziału uczynione po myśli §. 11. statutu wybiera walne Zgromadzenie przez aklamacyę: Naczelnikiem p. Janusza Poraja Górskiego, jego zastępcą p. Mikołaja Krzywowiązę — na r. 1895.

Naczelnik dziękuje za wybór i za zaufanie w nim położone.

VI. Przy zarządzonym po myśli §. 11. statutu losowaniu ustępują z Wydziału Pp. Stanisław Jankiewicz i Antoni Horniatkiewicz. W miejsce ich zarządzono nowe wybory.

VII. Wybrani zostali: Pp. Dr. Jan Strutyński i Stanisław Jankiewicz.

VIII. Do Sądu honorowego wybrani: Pp. Andrzej Buksztel, Józef Habliński, Piotr Domasadzki, Jan Jurkiewicz (notaryusz), i Jan Zwierzyński.

IX. Na przedstawienie Wydziału zamianowało Walne Zgromadzenie członkami honorowymi JO. Księcia Adama Sapiehę, naczelnika krajowego Związku, JW. Jana Hrabiego Potockiego z Rymanowa i JW. Ignacego Hrabiego Krasickiego z Bachórza.

X. Walne Zgromadzenie zatwierdziło umowę zawartą z gminą na dniu 20. czerwca 1894. r., co do przyjęcia przez Towarzystwo Straży, obowiązków straży miejskiej.

XI. Uchwalono preliminarz na rok 1895.

Na tem Walne Zgromadzenie zamknięto.

Józef Bielak
przewodniczący

Janusz Górski
naczelnik korpusu

Franciszek Kolasiński
sekretarz i adjutant.

Protokół

z Walnego Zgromadzenia Stow. Straży ochotn. pożarnej w Tarnowie z dnia 16. kwietnia 1895.

Obecni: c. k. komisarz rządowy, p. Krzyżanowski, członkowie Rady pp. Szeligiewicz i Ważeński — członków czynnych z naczelnikiem p. Jamrowiczem 56-ciu.

Przewodniczący p Ważeński otworzył posiedzenie o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

1. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i posiedzenia Rady zawiadowczej Stowarzyszenia ochotn. straży pożarnej, które przyjęto, odczytał sekretarz sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej za rok 1894.

   Rada zawiadowcza odbyła 6 posiedzeń i wszystkie zapadłe uchwały na tychże posiedzeniach, ściśle wykonane zostały, załatwiono exhibitów 173.

   Następnie zabrał głos przewodniczący i podniósł niektóre ważniejsze sprawy załatwione w r. 1894 a mianowicie: mianowanie honorowymi członkami Stowarzyszenia JE. Najprzewielebniejszego ks. biskupa Łobosa i Dra Tadeusza Rutowskiego, posła na Sejm i do Rady państwa, który znacznymi kosztami odnowić kazał, a właściwie sprawił nowy sztandar dla Stow. straży ochotn. pożarnej, wręczenie dyplomów tymże członkom honorowym i łaskawe ich przyjęcie i deputacyi, wyekwipowanie 32 strażaków w zupełnie nowe mundury sukienne i inne przybory pożarnicze, wyprawienie ich wraz z muzyką strażacką na powszechną kraj. wystawę do Lwowa podczas pobytu tamże Najjaśniejszego pana na czas trwania Zjazdu strażackiego z całego kraju, przedstawił cały przebieg zjazdu, podniósł wzorowe zachowanie się całego korpusu straży w czasie jego pobytu we Lwowie, a szczególny położył nacisk na tę okoliczność, iż straży tej powierzone było utrzymanie porządku na placu wystawy i wszystkich ulicach miasta podczas zwiedzania onegoż przez Najjaśniejszego Pana i że straż ta z tego zaszczytnego zaufania, którem obdarzoną została, wywiązała się należycie.

2. Następnie odczytał prezes w myśl uchwały Rady zawiadowczej Stow. straży ochotn. pożarnej dnia 29. marca b. r. zapadłej, pismo dziękczynne, wystosowane przez Prezydyum Dyrekcyi wystawy krajowej i Komitet obywatelski straży honorowej a przez Związek krajowy okólnikiem L. 620 i 621 nam zakomunikowane i w końcu wręczył do rąk naczelnika p. Jamrowicza te nadesłane przez Związek krajowy drukowane podziękowania celem obdzielenia nimi tych członków, którzy w pełnieniu tej służby udział brali.

3. Walne zgromadzenie przyjmuje odczytane sprawozdanie rachunkowe za r. 1893 do wiadomości.

4. Walne Zgromadzenie w myśl uchwały Rady zawiadowczej dnia 29, marca b. r. zapadłej, deleguje z łona swego dwóch członków w osobach pp. Jamrowicza i Posiewnika do zbadania zamknięć rachunkowych za r. 1894 z tem, iż czynność tę mają wspólnie z wydelegowanymi członkami Rady zawiadowczej uskutecznić i Radzie tej następnie sprawozdanie z swej czynności przy zwrocie zamknięć rachunkowych i zawieszonych dokumentów kasowych ze stosownym wnioskiem co do udzielenia absolutoryum przedłożyć. Wedle tych rachunków wynosił ogólny:

przychód	2.350 zł. 49 ct.
rozchód	2.061 „ 98 „
a pozostałość kasowa z końcem r. 1894	288 zł. 51 ct.

   i nadto w papierach publicznych, jako majątek straży 20 zł.

5. Po zakomunikowaniu Walnemu Zgromadzeniu uchwały w d. 29. marca b. r. co do rezygnacyi prezesa i członków Rady oświadczył przewodniczący, iż z powodów w rezygnacyi swej przywiedzionych, stanowczo obstaje przy swej decyzyi co do ustąpienia z godności prezesa Rady, że obecnie chce pożegnać się z obecnymi tu czynnymi członkami Stowarzy-

szenia i zachęcić ich do wytrwałości i gorliwego wypełniania przyjętych na siebie zaszczytnych obowiązków, uważając instytucyę straży ochotn. pożarnej za bardzo potrzebną i pożyteczną. Dlatego też wyraża życzenie, ażeby ta instytucya, w której od 20 lat, to jako członek Rady, to jako prezes z całą gorliwością pracował, dla dobra miasta i nadal istniała i rozwijała się, przyrzekając, iż jako członek honorowy Stowarzyszenia straży ochotn. pożarnej, tą instytucyą zawsze gorąco opiekować się będzie, a o ile by zaś tego potrzeba wymagać mogła, czynem i radą wspierać ją nie zaniedba.

Walne Zgromadzenie przez usta naczelnika straży pana Jamrowicza wyraża swoje ubolewanie z powodu wniesionej rezygnacyi prezesa z godności członka rady i prezesa stowarzyszenia a chcąc mu dać dowód swej wdzięczności za niepomierne trudy i pełną poświęcenia pracę ofiarowuje mu najwyższą godność jaką tylko rozporządzać może, tj. tytuł protektora Stowarzyszenia straży ochotn. pożarnej co zgromadzeni czynni członkowie przez aklamacyą jednomyślnie przyjęli i zatwierdzili.

Wzruszony tem uznaniem prezes, podziękował zgromadzonym członkom i towarzyszom za ofiarowany mu tytuł, który go na zawsze związał ze Stowarzyszeniem i nakłada na niego obowiązek tem gorliwiej zajmować się losem tegoż Stowarzyszenia. Zarazem podziękował prezes członkom Rady zawiadowczej za ich życzliwe i przyjacielskie usposobienie gorliwe wspieranie go w pracy i solidaryzowanie się z nim w jego postanowieniach.

6. Następnie uchwalono na wniosek członka czynnego p. Jana Dziadosza wnieść prośbę do Magistratu, aby straż etatowa do wszystkich pożarów i ćwiczeń dostarczała straży ochotniczej sikawkę tejże straży, której jeden prąd ma być kierowany przez członka straży ochotniczej drugi zaś, ale tylko w razie potrzeby etatową.

7. Na wniosek tegoż samego członka postanowiono zbadać wspinalnię, a o ile potrzeba wymagać będzie, wykonać potrzebne reparacye z tem, iż w razie gdyby te reparacye ze znacznymi kosztami połączone były, przeniesioną zostani, wspinalnia na plac wolny od strony wschodniej magazynu obecnie przez wojskowość zajętego.

7. Na wniosek naczelnika p Jamrowicza wybrano komisyę dla zbadania potrzeby i ewentualnego zakupienia 15 kurtek lub płaszczy dla towarzyszy. Do komisyi tej wybrano pp. Szeligiewicza, Jamrowicza, Pos'ewnika, Lipińskiego, Rutkowskiego, Morawskiego i Filipowicza.

8. Na wniosek członka czynnego p. Józefa Skibickiego uchwalono zakupić potrzebną ilość pochodni naftowych, celem oświetlenia stanowiska taboru i naczelnika w czasie pożaru.

9. Wniosek członka czynnego p. Jana Dziadosza o zakupno 2 par rękawiczek kauczukowych, mających być używanemi podczas kierowania prądem w czasie pożaru w zimie, uchwalono również.

10. Nadto postanowiono 2 członkom czynnym, Jakóbowi Wójcikowskiemu i Michałowi Lomczykowi, obecnie chorobą złożonym, wyasygnować z kasy Stowarzyszenia tytułem jednorazowej zapomogi po 10 zł. w. a.

Na tem posiedzenie o godzinie $7^3/_4$ wieczór zamknięto.

Tarnów, dnia 16. kwietnia 1895.

S. Hałdziński sekretarz.

Wiadomości bieżące.

Ochotnicza straż pożarna w Piekarach była w r. 1894 czynną przy 5 pożarach, dwóch w miejscu, a trzech poza obrębem miejscowości. Dnia 31 maja 1895 wybuchł w Tyńcu za Wisłą pożar, który wznieciły dzieci zamknięte w domu; dwoje z nich padło ofiarą pożaru, a trzecie uratowano. Spaliło się ogółem 7 domów i 6 stodół. Na miejscu pożaru stanęła pierwsza straż ochotnicza z Piekar w 18 ludzi z sikawką i beczkowozem. Energicznej tej straży ochotn. należy się słuszne uznanie.

Poświęcenie dębu. Ochotnicza straż pożarna w Pikułowicach pod Lwowem z okazyi otrzymania od Cesarza zapomogi w kwocie 100 złr. na zakupno przyborów pożarnych, urządziła w dniu 15 maja b. r. uroczystość poświęcenia *„dębu Cesarza Franciszka Józefa I.“* dla wyrażenia swej wdzięczności za otrzymany dar. W uroczystości wzięła udział cała ludność miejscowa i delegaci gmin okolicznych. Poświęcenie odbyło się bardzo uroczyście i długo zostanie w pamięci uczęstników. Młodziutka straż ochotnicza w Pikułowicach zyskała sobie w całej okolicy zasłużone uznanie, gdyż przy każdym pożarze dzielnie prowadzi akcyę ratunkową i chętnie niesie pomoc nawet w miejscowości znacznie oddalone.

Niżankowice.

Na zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia strażackiego, odbytem dnia 8 maja b. r. wybrani zostali do zarządu: *Prezesem*: Dr. Stanisław Ruczka, miejscowy lekarz i zastępca naczelnika gminy. *Naczelnikiem korpusu:* Maksymilian Iskierski, c. k. adjunkt urzędu podatkowego. *Zastępcą naczelnika*: Władysław Medwecki,nauczyciel szkół ludowych.

Kronika pożarów.

Żurawno.

Dnia 28. kwietnia b. r. wybuchł we wsi Jajkowce, oddalonej od Żurawna o 7·5 km. — pożar, który podniecany gwałtownym wichrem ogarnął w kilka minut cały mieszkalny murowany budynek dworski składający się z 8 ubikacyj i dobudowanej na skrzydle piątrowej baszty. Straż ochotnicza pożarna w Żurawnie zawiadomiona o godzinie 12 w południe o pożarze wyruszyła w 10 minut po zaalarmowaniu trąbką sygnałową i stanęła w liczbie 28 ludzi z sikawką pod dowództwem podpisanego na miejscu. Mimo, że dach budynku zupełnie już spłonął i sufity częściowo runęły, wewnątrz budynku ogień płonął w całej sile, a nadto zachodziła obawa zaniesienia ognia przez wiatr na wieś, ewentualnie na inne zabudowania dworskie, co jednak na szczęście nie nastąpiło. Po cztero-godzinnej przeszło pracy został ogień przez ochotniczą straż pożarną z Żurawna, którą przy końcu zasiliła straż pożarna z Żydaczowa przybyła na miejsce w liczbie 4 z małą sikawką - - zupełnie ugaszony, tak że mury, wszystkie podłogi i powała nad jednym pokojem ocalały. Szkoda ubezpieczona częściowo wynosi przeszło 3.000 złr.

Ludkiewicz naczelnik.

Tarnów.

Dnia 29. kwietnia 1895 o godzinie 11 tej przedpołudniem wezwano straż ochotn. w Tarnowie drogą telegraficzną z Bogumiłowic do pożaru w Wojniczu. Straż wyjechała z Tarnowa z 1. sikawką, 1. beczkowozem o godz. 3. p. a stanęła w Wojniczu $4^1/_4$ pp. w 20 członków. Pożar wybuchł w realności Królikiewicza od strony rynku. Spaliło się około 250 zabudowań (90 Nk.). Ogień podłożyła umysłowo chora kobieta. Pożar zlokalizowano o godzinie 6 tej rano, a o 8. rano powróciła straż w liczbie 20. osób do Tarnowa. Przy ogniu czynne były nadto straże ochotn. z Zakliczyna, Brzeska, i Okocima. Straż w Wojniczu dla niewiadomych przyczyn rozwiązała się, wskutek czego, dla braku natychmiastowej pomocy rozmiary katastrofy zolbrzymiały. Spalone budynki były w bardzo nieznacznej części ubezpieczone.

Jamrowicz naczelnik.

Radziechów.

Dnia 1. maja b. r. o godz. 4. popoł. wybuchł wielki pożar w Stojanowie odległym od Radziechowa 11 kilometrów. Straż ochotnicza tut. spostrzegłszy ciemny dym w stronie Stojanowa pospieszyła w sile 8. ludzi na ratunek, z wozem rekwizytowym, na którym umieszczono hydrofor Pożar miał swój początek z chlewka i ogarnął w krótkim czasie 37 domów mieszk. wraz z zabudowaniami i kośció

drewniany z plebanią. Wszystko spłonęło; gdy straż przybyła na miejsce, nie było już co ratować, gdyż przy silnym wietrze prawie w jednej chwili wszystko stanęło w płomieniu, przeważnie bowiem budynki kryte były słomą. Ratunek początkowo był możliwy, lecz przy braku zupełnym jakichkolwiek rekwizytów ogniowych i niedbalstwie i opieszałości zarządu gminy miasteczka Stojanów nic nie zrobiono. Kościół drewniany był z całem urządzeniem ubezpieczony, inne zaś budynki, tylko po części.

Dnia 5. maja b. r. w Chołojowie małym, miasteczku odległem 9 kilom. od Radziechowa, wybuchł o 12tej w południe pożar w ubogim domku żydowskim, a podsycony silnym wiatrem przerzucił i rozszerzył się na znaczną przestrzeń, zniszczywszy wszystko aż do pola. Pożar spostrzeżono skutkiem silnego dymu, poczem straż wyruszyła w 7. ludzi z wozem rekwizytowem i hydroforem na tymże. W pół godziny przejechawszy 9 kilom. była straż na miejscu i objęła akcyę ratunku, niestety już tylko, aby zlokalizować pożar! Pożar zniszczył 46 do 50 domów, oprócz zabudowań gospodarczych. Straż powróciła od pożaru o godzinie 7mej wieczorem. Na pomoc przybyły straże z Witkowa starego i nowego, ze Sąszcza, następnie sikawki gminne z Stanias, dworskie z Portowa, Niestanic, Karań i miejsc. 2 sikawki Chałojowskie, z których jedna popsuta. Pomimo silnego wiatru, zdołano uratować silnie zagrożony dom i zabudowania poczty i telegrafu w Chałajowie i cerkiew uratowano, co do wielkiej zasługi policzonem być może, gdyż szczególnie budynek poczty o miedzę przylegał do domu przez pożar zniczczonego, ale i wiatr w tym wypadku przyczyniał się do ratunku, bo wiał w stronę przeciwną.

Perwiatycze.

Dnia 4. Maja b. r. o godz. $^1/_2$1 w poł. wybuchł pożar w Perwiatyczach. przy którym straż ochotnicza czynną była w sile 25. ludzi z sikawką, oraz z beczkowozami. Spaliło się 16 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Pożar zlokalizowano o godzinie 12. w nocy. Przy pożarze jawiły się ochotn. straże i pogotowia wiejskie: ze Spasowa, z Leszczatowa, z Folwarku Tartakowa i Tartakowca z Bobiatyna, Peryspy, z Beszowa, z Zubkowa, Rozdzałowa i Kopetowa. Przy ratowaniu kasy gminnej oparzyło sobie twarze dwóch strażaków, Iwan Wakuła i J. Mechaluk.

Safat Solarz naczelnik.

Nowy Targ.

Dnia 4. maja b. r. o godz. 12. w połud. wybuchł pożar we wsi Długopolu 1$^1/_2$ mili od Nowego Targu odległej. Skoro spostrzeżono buchające kłęby dymu, zaalarmowano straż i ruszono do pożaru z dwoma sikawkami. Z powodu złej drogi i braku potrzebnej ilości koni — przybyła straż na miejsce pożaru dopiero o godz. 1$^1/_2$ popołuduiu. Spaliła się cała wieś z wyjątkiem 5. gospodarstw t. j. 131 domów, wraz z zabudowaniami gospodarczymi, oraz 2. dzieci, para koni, 2. krowy, 7. cieląt i mnóstwo zboża. Pożar wybuchł na strychu przez wypadnięcie z dziurawego komina iskry, podczas gotowania obiadu. Pożar wszczął się w 3-im domu od strony wschodniej wsi, a z powodu wichru ogarnął szybko całą wieś — $^1/_3$ część strażaków z jedną swą i drugą Czarno Dunajecką sikawką ochroniła pierwsze 2. gospodarstwa nie zajęte, zaś $^2/_3$ części strażaków z jedną sikawką tłumiło płomienie ostatniego palącego się od strony zachodniej domu i tym sposobem uratowało 3. ostatnie w zachodniej części wsi gospodarstwa. O godzinie 5. wieczór zajęto się tłumieniem resztek palących się belek, celem uratowania ukrytych w piwnicach odzieży i żywności. Do Nowego Targu powróciła straż dnia następnego o godzinie 7. rano. Na pomoc przybyło 6ciu ludzi zawiązującej się obecnie straży ogn. ochotn. w Czarnym Dunajcu z jedną prawie niefunkcyonującą sikawką. W czasie pożaru wicher był ogromny od strony wschodniej, zkąd ogień wybuchł; domy, szopy i stodoły słomą kryte, zapalały się z wielką szybkością. Woda w studniach płytkich, oraz w płynącym przez wieś rowie, była nieczysta i prawie gorąca. W samym środku wsi i wśród największego żaru stał i stoi kościółek murowany z obrazem Matki Boskiej niepokalanie poczętej, jednak kościółek ten cudem Boskim nieuszkodzony ocalał, nie obok tegoż nawet mury się paliły. Z całej wsi ani jeden dom nie był ubezpieczony a ponieważ gospodarstwa były bogate, szkodą wynosi najmniej 300.000 złr. w. a.

Franciszek Kuraś, naczelnik.

Gorlice.

Dnia 6. maja 1895. o godzinie 8$^1/_4$ rano wybuchł pożar z domu Mendla Parnesa przy ulicy Cichej w Gorlicach położonego w Towarzystwie asekuracyjnem „Slavia“ zabezpieczonego a zpowodu silnego wiatru i braku muru ogniowego rozszerzył się na sąsiedni dom Samuela Schwingera, w którym rabin Baruch Halberstam mieszkał.

Przybyła na miejsce straż pożarna, pracując z wysiłkiem przy pomocy wielu zdolnych do akcyj ratunkowych ludzi prywatnych, ogień ten zlokalizowała, a uprzątnąwszy wszelkie zgliszcza z wiązań dachowych pozostałe, wróciła na strażnicą.

Jeszcze straż ogniowa rekwizytów ogniowych do magazynu nie schowała, gdy zasygnalizowano drugi wybuch pożaru przy ulicy Piekarskiej w domu Załki Zimmermana.

Zebrana Straż ogniowa udała się natychmiast na miejsce katastrofy i z wytężeniem ostatnich sił ogień ugasiła bez narażenia kogoś na wiekszą stratę.

Przyczyną pożaru pierwszego był wadliwy szląg w domu Parnesa, przez który iskry na strych się wydobywały, zaś drugiego nieostrożne postępowanie ze świecą bez latarni Szymona Stenera zięcia Załki Zimmermana, który na strychu przy świecy cebulę wywiązywał i na gwałt o pierwszym ogniu ze strychu uciekł, świecę zostawił i strych zamknął.

Domy były asekurowane, pierwszy w towarzystwie asekuracyjnem Slavia, a dwa ostatnie w Towarzystwie asekuracyjnem w Krakowie.

Komenda Straży ogniowej ochotniczej.
Gorlice dnia 11. maja 1895.

Marcin Porwit Naczelnik *W. Biechoński* Prezes Straży.

Pikułowice.

Dnia 6. maja 1895 o godz. 12 w nocy wybuchł pożar we wsi Barszczowice powiatu lwowskiego (stacya kolejowa w drodze do Brodów). O wybuchu pożaru oznajmili ludzie z nocnych pogotowi, tudzież straż pożarna trąbą alarmową. Straż wyruszyła do pożaru z sikawką, konewkami, hakami i siekierami w braku toporków i i przybyła do Barszczowic o godz. 12$^3/_4$ w liczbie 27.

Pożar wybuchł w chacie wieśniaka, pokrytej słomą i otoczonej grubą zahatą ze słomy. Spaliły się dwie chaty mieszkalne i jedna stodoła. Przyczyną pożaru wedle przedsięwziętych ze strony Komendy straży pożarnej dochodzeń jest zbrodnicze podpalenie, a sprawca wykryty.

Przy pożarze zarządzono obsadzenie silne o 10 kroków od ognia stojącej chaty oraz stajni z bydłem, dalej dostawę wody łańcuchem, gdyż o dowozie nie można było myśleć. Pożar zlokalizowano o godzinie 1. po północy t. j. w 20 minut po przybyciu na miejsce Straży. Straż powróciła od pożaru o godzinie 5 rano w liczbie 36. Inne straży pożarne dla odległości nie przybyły, chociaż w Jaryczowie nowym, odległym zaledwie o $^3/_4$ mili od lat 6 istnieje straż pożarna.

Miejscowy ogrodnik, p. Matuszyński wyratował przy pomocy fornala dworskiego z Barszczowic matkę i dwoje dzieci z pierwszej chaty ogniem objętej.

Jedna chata i stodoła były asekurowane w krakowskiej asekuracyi. Brak wody jakoteż ludzi dał się silnie odczuć. Na pomoc przysłano sikawkę ze stacyi kolejowej. Na miejscu pożaru widzieliśmy miajscowego dzierżawcę Wnego Pana Gerstmana, który następnie udzielił podwody do odstawienia sikawki i ludzi.

Dnia 26 maja b. r., o godzinie 3$^1/_2$ popoł. wybuchł pożar we wsi Prusy, odalonej o 4 kilometry. O wybuchu pożaru oznajmiło pogotowie zwykłym alarmem na trąbie. Straż wyruszyła do pożaru ze sikawką, toporkami, konewkami i hakami, i przybyła na miejsce w liczbie 26 ludzi. Pożar wybuchł w karczmie miejscowej, mianowicie w składzie, gdzie znajdował się torf, używany tutaj na paliwo. Spaliła się karczma i jedna wozownia obszaru dworskiego. Pożar zlokalizowano o godzinie 4$^1/_2$ popołudniu. Straż w liczbie 34 wróciła o godzinie 8mej wieczorem. O godzinie 5tej popołudniu przybyła z pomocą ochotnicza straż pożarna z Dublan. Obydwa budynki były asekurowane w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń jak i inne przez straż uratowane. Strażak Bartłomiej Konik z Pikułowic, lat 21, towarzysz oddziału sikawkowego po od

jeździe trenu chcąc prędzej dostać się na miejsce pożaru, dążył najkrótszą drogą, a spotkawszy furmankę wiozącą w tę samą stronę kilku żydów, chciał na nią się wydostać, lecz jadący żydzi trącili go tak silnie, że upadł na ziemię i koło zdruzgotało mu ramię wyżej łokcia. Na miejscu udzielono mu ratunku, przyczem okazało się że kość wzdłuż pękła na kilka części. Komenda poszukuje niesumiennych sprawców tego czynu i ze swego ramienia oskarżenie wniesie. Tymczasem udzielono towarzyszowi B. K. na koszta leczenia kwotę 5 zł. w. a. z kasy Towarzystwa. W miarę funduszów odpowiednie oddziały zamierzamy asekurować od wypadków w służbie ogniowej.

Zast. Naczelnika: Naczelnik:
W. A. Haluza *Małaczyński.*

Kozy.

Dnia 10. maja b. r. o godzinie 2giej 10. minut popołudniu wybuchł pożar w Kozach w domu Feliksa i Leopolda Prochowników. O pożarze dano znać trąbką, na sygnał której, wyruszyła straż z sikawką czterokołową, drąbinkami i przyborami innemi, a na miejsce przybyła o godz. 2giej 25 minut w liczbie 8 strażaków. Pożar wybuchł wskutek niedozoru małych dzieci w stodole, gdzie było trochę słomy i narzędzia gospodarcze. Spaliła się stodoła; do domu mieszkalnego pomimo że był oddalony zaledwie o kilka metrów i pomimo silnego wiatru w tę stronę, ognia po usilnej pracy niedopuszczano. Pożar zlokalizowano doszczętnie o godz. 4tej, poczem straż powróciła w liczbie 14 str. Spalona stodoła asekurowaną niebyła nigdzie.

T. Byrski naczelnik. *Ignacy Bugajski* sekretarz.

Ulanów.

Dnia 12. maja b. r. o godz 1. w poł. wybuchł pożar w Hucie deręgowskiej w lesie Wgo P. Kostheima. Zaalarmowana Ulanowska straż ochotn. przybyła na miejsce pożaru o godzinie 5tej popoł. w liczbie 12. członków i zlokalizowała pożar o godz. 8. wiecz. Spaliło się około 50. sągów drzewa opałowego i około 15 kup lasiny z budulcu. Ogień wszczął się prawdopodobnie przez podłożenie.

Gródek.

Dnia 13. Maja r. b. o godzinie pół do jedenastej wybuchł pożar w Gródku na przedmieściu lwowskiem (prawie 3 kilometry od strażnicy pożarnej) gdy strażak sygnalista zaalarmował, ruszył w cztery minut jeden tren straży ochotniczej, z instruktorem p. Zwolińskim i 14ma strażakami, sikawką i beczkowozem — reszta członków straży ochotniczej z naczelnikiem podążyła prawie w komplecie po części pieszo, po części podwodami, wprost na miejsce pożaru. Zastano już 4 budynki kryte słomą w płomieniach. Skierowano natychmiast akcyę w ten sposób, że zdołano w krótkim czasie pomimo dość silnege wiatru pożar zlokalizować, tak że prócz tych 4ych budynków, które w płomieniach zastano, dalej niszczący żywioł ani na krok nie postąpił.

W czasie, gdy straż zajęta była ratowaniem budynków nagle dał się słyszeć okrzyk „w gorejącej chacie słychać głosy ludzkie!“ Instruktor Pan Zwoliński wskoczył wówczas bez namysłu przez okno do chaty, w której już belki spalone spadały, a po chwili wyniósł 20. letnią dziewczynę, która niemogąc ujść, schowała się pod piec. Następnie wrócił p. Zwoliński po raz wtóry do chaty i wyniósł 10. letniego chłopca i tym sposobem wyratował dwoje ludzi od niechybnej śmierci.

Gaszenie i zlewanie niedopałków trwało do 2giej godziny, o której straż z całym taborem do miasta wróciła.

Z komendy straży ochotniczej ogniowej.
Gródek koło Lwowa dnia 19. Maja 1895.

Henze.

Żółtańce.

Dnia 27. maja 1895 spalił się w Żółtańcach przy ulicy Zahaje dach na chacie Senia Walka. Miejsowa straż ochotnicza w sile 17 ludzi z dwoma sikawkami i 5 konewkami czynną była przy tym pożarze i jej zawdzięczać należy, że pożar tylko na jednym domu się ograniczył. Gdyby nie energiczny ratunek byłyby niechybnie spłonęły budynki Pawła Medwedia i Salamona Fellera, zabezpieczone w Dniestrze i w Feniksie.

Za naczelnika:
Jan Adamowicz.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Aleksander. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.

Z Drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.